

Leszek Małczak

Obraz katolików i muzułmanów w polskich przekładach opowiadania Ivo Andricia *U musafirhani*

O dialogu międzykulturowym można pisać w kontekście każdego rodzaju przekładu. Sam przekład jest bowiem *sui generis* formą dialogu międzykulturowego, czyli rozmowy, spotkania co najmniej dwóch kultur. Wachlarz możliwości jest jednak ogromny. Po pierwsze, czynnik kulturowy odgrywa ważniejszą rolę w przypadku przekładu literackiego, po drugie, żadna kultura nie jest jednorodna, w każdej zawarte są ślady obecności Innego. Widoczność tych śladów bywa jednak różna. Niewątpliwie w kulturze bośniackiej, chorwackiej i serbskiej — pod względem kulturowym należących do tych najbardziej zróżnicowanych — jest ona bardzo duża. Marko Zlomislić i Zdenko Zeman w rozważaniach snutych na marginesie lektury i chorwackiego wydania eseju Derridy *L'autre cap* zauważają:

kultura lub naród nigdy nie mogą osiąść tożsamości, którą można by nazwać *całkowicie* lub *wyłącznie* własną. [...] kultury teraźniejszości są rezultatem rozwoju własnego i rozwoju wzajemnego oddziaływania z kulturami przeszłości. W tym sensie Derrida stawia tezę, że każda tożsamość narodowa jest zawsze *otwarta* na tę *inną* — przynajmniej tak jak na przeszłość, dziedzictwo itd. — otwarta zatem na to wszystko, z czego wyrasta dzisiejsza kultura i tożsamość¹.

¹ Z. Zeman, M. Zlomislić: *Smjeranje prema drugom: Drugi smjer Jacquesa Derride*. In: J. Derrida: *Drugi smjer*. Ur. Z. Zeman, M. Zlomislić. Prev. S. Rahelić. Zagreb 1999, s. 11 i 12: „kultura ili nacija nikad ne mogu posjedovati identitet koji bi se mogao nazvati *posve* ili *isključivo* vlastitim [...] kulture danšnjice rezultat su vlastita razvoja i razvoja međudjelovanja s prošlim kulturama. U tom će smislu Derrida ustvrditi da je svaki nacionalni identitet svagda *otvoren* onom *drugom* — bar kao proš-

Głos chorwackich badaczy, który mógłby posłużyć do podważenia ekskluzywistycznych definicji tożsamościowych, wydaje się szczególnie ciekawy w kontekście rozpadu Jugosławii i dominujących po 1990 r. w dyskursie świadomościowym takich projektów ideologicznych, które preferują tzw. czystość kulturową i które programowo odgradzają się od wpływu kultur sąsiednich. W przypadku tak „gęstego” i skomplikowanego obszaru wspomniana czystość wydaje się nierealna i wyłącznie życzeniowa.

W samym oryginale może być zawartych więcej kultur, a pokrewieństwo kultury oryginału i kultury przekładu może być bliższe lub dalsze. Badacz literatur południowosłowiańskich ma w tym kontekście szerokie pole do opisu, ponieważ kultury narodów południowosłowiańskich stanowią niepowtarzalną mozaikę składającą się z elementów przynależących do różnych cywilizacji i religii, decydujących o specyfice tego regionu i jego kulturowej heterogeniczności. W literaturze różnorodność ta ujawnia się w różnym stopniu. Pisarzem, który przestrzeń wielokulturową uczynił jednym z tematów swej twórczości, jest Ivo Andrić, jedyny południowosłowiański laureat literackiej Nagrody Nobla. W latach sześćdziesiątych oraz siedemdziesiątych ubiegłego wieku to właśnie jego utwory były najczęściej tłumaczone na język polski.

Andricia zaczęto przekładać na język polski wcześniej. Pierwsze opublikowane tłumaczenie pochodzi z 1922 r.² Jego autorem jest Chorwat Vilim Frančić. Przekłady na język polski były równocześnie pierwszymi przekładami utworów tego pisarza na język obcy. W okresie międzywojennym najistotniejszą publikacją stanowiło wydanie zbioru opowiadań pt. *Nowele*³, będącego 10. tomem redagowanej przez Julija Benešicia serii „Biblioteka Jugosłowiańska”. Po drugiej wojnie światowej, już w 1947 r., ukazał się w tłumaczeniu Vilima Frančića fragment *Trawnickiej kroniki* (późniejszy przekład książkowy Aliji Dukanovicia z 1960 r. wydano pod tytułem *Konsulowie ich cesarskich gości*). W okresie konfliktu Jugosławii z ZSRR w latach 1948–1955 nie ukazywały się żadne przekłady, zamarła wszelka współpraca kulturalna. Po normalizacji stosunków politycznych kontakty na polu kultury ponownie zostały nawiązane i już w 1956 r. w tłumaczeniu Haliny Kality został opublikowany *Most na Drinie*, w 1957 r. zbiór opowiadań zatytułowany *Pragnienie*, w przekładzie Ireny Olszewskiej, Zygmunta Stoberskiego oraz Marii Znatowicz-Szczepańskiej, w 1959 r. *Przekłete podwórze* w tłumaczeniu Jana Wierzbickiego, w 1960 r. wspomniana *Trawnicka kronika*. W 1961 r. Andri-

losti, naslijedu itd. — otvoren, dakle, svemu onom iz čega izrastaju današnja kultura i identitet” [tłum. L.M.].

² Szczegółowa bibliografia przekładów Andricia w Polsce dostępna w Internecie: <http://www.rastko.rs/rastko-pl/bibliografija/bstojanovic-serbica.php>

³ I. Andrić: *Nowele*. Wstęp N. Mirković. Tłum. M. Znatowicz-Szczepańska. Warszawa 1937 [*Wędrowki Alii Dzierdzieleza (Put Alije Đerzeleza), W klasztornej gospodzie (U musafirhani), W więzieniu (U zindanu), Spowiedź (Ispovijed), Przy kotle (Kod kazana), Cud w Olowie (Čudo u Olovu), Most na Żepie (Most na Žepi), Pragnienie (Žed)*].

ciowi przyznano literacką Nagrodę Nobla, co wywołało nową falę przekładów, choć z przytoczonego wyliczenia jasno wynika, że Andrić był już wcześniej dobrze znany polskiemu czytelnikowi i należał do grupy najczęściej tłumaczonych twórców z języka nazywanego wtedy serbsko-chorwackim.

Na temat tłumaczeń i recepcji twórczości Andricia napisano kilka artykułów⁴. W jednym z nich w 1985 r. Milorad Živančević stwierdził, że „Andrić jest zdecydowanie najbardziej lubianym i najbardziej znanym w Polsce pisarzem jugosłowiańskim”⁵. Od tego czasu bardzo dużo się zmieniło. Określenie „jugosłowiański” stosuje się dziś rzadko. Jednym z twórców, którego nadal tak się nazywa, pozostaje autor *Przekłętego podwórza*, chociaż o wiele częściej pisze się o nim jako o bośniacko-hercegowińskim lub bośniacko-serbsko-chorwackim pisarzu. Dzieje się tak dlatego, że twórczość Andricia nie sposób przypisać wyłącznie do jednego języka lub narodu. Andricia po 1990 r. przekłada się i wydaje w Polsce sporadycznie, ale wciąż, biorąc pod uwagę to, co przetłumaczono wcześniej, pozostaje najczęściej tłumaczonym na język polski południowosłowiańskim pisarzem. Teza o tym, że jest najbardziej lubiany i znany uległa zapewne dezaktualizacji, ale Andrić był i pozostanie pisarzem kanonicznym, klasykiem.

Wśród przekładów utworów Andricia znajduje się jeden bardzo ciekawy, a mianowicie polska wersja opowiadania *U musafirhani*. To rzadki, jeśli chodzi o przekłady z literatur południowosłowiańskich, przykład zjawiska nazywanego w przekładoznawstwie serią translatorską. Seria translatorska może teoretycznie składać się z dowolnej liczby tłumaczeń. W naszym przypadku zostało spełnione minimum, tzn. dysponujemy dwoma alternatywnymi przekładami tekstu, które dzieli jednak kilka fundamentalnych różnic, jak się okazuje, w istotny sposób wpływających na tłumaczenie. Dotyczą one: płci i narodowości autorów tłumaczeń oraz kontekstu społecznego, kulturalnego i politycznego, w jakim oba prze-

⁴ S. Subotin: *Kilka uwag na marginesie polskich przekładów utworów Iwo Andricia*. „Pamiętnik Słowiański” 1963, nr 13, s. 247—256; K. Wierzbicka: *Recepcja twórczości Iwo Andricia w Polsce*. W: *Polsko-jugosłowiańskie stosunki literackie*. Red. J. Śliziński. Wrocław 1972, s. 243—255; J. Wierzbicka: *Jeden z tłumaczy Andricia w sprawie uwag Stojana Subotina*. „Pamiętnik Słowiański” 1963, nr 13, s. 289—292; M. Živančević: *Andrić u Poljskoj*. In: *Zbornik Matice srpske za slavistiku*. Br. 28, Novi Sad 1985, s. 7—43. Dostępny w Internecie: <http://www.rastko.rs/rastko-pl/umetnost/knjizevnost/studije/mzivancevic-andric.php>; J. Wierzbicka: *Iwo Andrić — perspektywy recepcji*. W: J. Wierzbicka: *Literacka Jugostawia, czyli o sposobach istnienia literatur narodowych. Literackie i folklorystyczne sondaze*. Warszawa 1989, s. 107—117. Bardzo ciekawa wydaje się polemika wokół przekładów, jaka wywiązała się między Stojanem Subotinem i Janem Wierzbickim. Sprowokował ją Subotin swą ostrą krytyką polskich tłumaczeń Andricia.

⁵ M. Živančević: *Andrić u Poljskoj...*, s. 7: „Andrić je bez premca najomiljeniji i najpoznatiji jugoslovenski pisac u Poljskoj” [tłum. L.M.]. O tym, że Andrić cieszył się tak dużą popularnością zdecydowało przede wszystkim przyznanie w 1961 r. autorowi *Mostu na Drinie* literackiej Nagrody Nobla za całokształt twórczości. Trzeba jednak przyznać, że zanim to nastąpiło należał do grupy najczęściej tłumaczonych, nie tylko na język polski, jugosłowiańskich pisarzy. Twórczość Andricia pasowała bowiem do ideologicznego profilu SFRJ.

kłady powstały. Jedną z przedstawicielek *Translation Studies*, Susan Bassnett, pisząc o kulturowym zwrocie w przekładoznawstwie i wskazując na wspólny obszar badań kulturowych i przekładowych (*cultural studies and translation studies*), stwierdza:

Zarówno przedstawiciele badań kulturowych, jak i *Translation Studies* dostrzegają znaczenie, jakie ma zrozumienie mechanizmów manipulacyjnych stosowanych w procesie produkcji tekstów. Pisarz nie tworzy w próżni: on lub ona stanowią produkt określonej kultury, określonego momentu historycznego, a pisanie odzwierciedla takie czynniki, jak: rasa, płeć kulturowa, wiek, klasa, miejsce urodzenia, jak również stylistyczne i idiosynkratyczne cechy jednostki⁶.

Pierwszy przekład został opublikowany w 1937 r. i ukazał się w zbiorze opowiadań zatytułowanym *Nowele*, który stanowił debiut książkowy Andricia w Polsce. Pod wszystkimi tłumaczeniami podpisała się Maria Znatowicz-Szczepańska. Ten sam przekład, bez żadnych modyfikacji, ponownie został opublikowany w 1960 r. w „Tygodniku Powszechnym”, w związku z przyznaniem Andriciowi literackiej Nagrody Nobla. Początek został zamieszczony na pierwszej stronie, wraz z krótką notatką o Andriciu i jego zdjęciem. Znaczące jest to, że ów katolicki tygodnik, prezentując Andricia, podkreślał związki pisarza z katolicyścią. Informował, że urodził się on w katolickim mieście, w katolickiej rodzinie, i że pracę doktorską poświęcił działalności kulturalnej franciszkanów w Bośni⁷. Nazywanie Trawnika miastem katolickim jest dosyć dyskusyjne, zamieszkiwali w nim bowiem muzułmanie i katolicy. Co więcej, w latach 1686—1850 Trawniki były stolicą osmańskich wezyrów i dopiero aneksja Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry w oczywisty sposób stworzyła w nim ludności katolickiej dogodne warunki do życia i rozwoju. W 1890 r. przez krótki okres działał nawet w Trawnikach Wydział Teologiczny, pierwsza wyższa szkoła w Bośni, która po trzech latach została przeniesiona do Sarajewa. Prawdopodobnie to właśnie skłoniło „Tygodnik Powszechny” do nazwania Trawnika miastem katolickim. Natomiast napisana w języku niemieckim praca doktorska Andricia, zatytułowana *Entwicklung des geistigen Lebens in Bosnien unter der Einwirkung der türkischen Herrschaft* (Graz 1924; *Rozwój życia duchowego w Bośni w czasach panowania tureckiego*), której tytułu „Tygodnik Powszechny” nie podał, miała bardziej ogólny charakter i uwzględniała także życie społeczności prawosławnej i muzułmańskiej, choć najwięcej miejsca rzeczywiście zajmuje opis społeczno-

⁶ S. Bassnett: *The Translation Turn in Cultural Studies*. In: *Constructing Cultures. Essays on Literary Translation*. Clevedon—Philadelphia—Toronto—Sydney—Johannesburg 1988, s. 136: „Both cultural studies and translation studies practitioners recognise the importance of understanding the manipulatory processes that are involved in textual production. A writer does not just write in a vacuum: he or she is the product of a particular culture, of a particular moment in time, and the writing reflects those factors such as race, gender, age, class, and birthplace as well as the stylistic, idiosyncratic features of the individual” [Tłum. L.M.].

⁷ Por. „Tygodnik Powszechny” 1961, nr 46, s. 1.

ści katolickiej. Wybór przez „Tygodnik Powszechny” opowiadania *U musafirhani* podkreśla inność tego pisma na tle czasopism ukazujących się w ówczesnej Polsce. Utworów Andricia przetłumaczonych na polski było już wówczas dosyć dużo, ale wybrano właśnie historię o franciszkaninie i jej przedwojenny przekład. Gest ten miał wymiar polityczny i charakter subwersywny; prawdopodobnie w żadnej innej oficjalnej gazecie polskiej nie byłoby to wówczas możliwe.

Drugi przekład tego opowiadania, polemiczny w stosunku do wersji Marii Znatowicz-Szczepeńskiej, ukazał się w 1966 r. Jego autorem jest Alija Dukanović, Bośniak z miejscowości Bihać, który przyjechał do Polski w 1947 r., aby studiować polonistykę. Dukanowicia zastał w Krakowie w 1948 r. kryzys w stosunkach Jugosławii z ZSRR oraz krajami komunistycznymi. Obywatele Jugosławii przebywający wówczas w krajach komunistycznych musieli podjąć decyzję: albo wracać, albo zostać na zawsze⁸. Dukanović wybrał to drugie i został między innymi tłumaczem literatury narodów Jugosławii, tłumaczem literatury włoskiej, współpracownikiem polskich czasopism literackich, np. „Twórczości”, dla której przez wiele lat przygotowywał przegląd najważniejszych wydarzeń literackich i kulturalnych w Jugosławii. Dukanović dosyć często brał na swój warsztat utwory Andricia. Starał się je przedstawić polskiemu odbiorcy w nowym świetle. Taka próba miała miejsce w 1966 r., kiedy to ukazał się zbiór opowiadań *Wakacje na południu*⁹, zawierający jego przekład opowiadania *U musafirhani*. Książka ta doczekała się drugiego wydania w 1988 r.¹⁰ Zabrakło w nim jednak analizowanego tu tekstu. *Wakacje na południu*, o czym świadczy również wybór tytułowego opowiadania, były próbą zaprezentowania Andricia jako pisarza uniwersalnego, niespecjalizującego się wyłącznie w tematyce bośniackiej. Dukanović zajął zatem podwójnie polemiczne stanowisko, zarówno wobec polskiego obrazu twórczości Andricia, jak i międzywojennego przekładu opowiadania *U musafirhani*.

⁸ Trochę światła na tę sprawę rzuca Danuta Ćirlić-Straszyńska we wspomnieniu napisanym na okoliczność śmierci Aliji Dukanowicia: „Jako ówczesna żona Jugosłowianina wiem, że były to czasy, gdy polityka brutalnie i niszczycielsko wkroczyła w życie tych ludzi. Ci, którzy tu zostali, władzom wydawali się podejrzani, kontrolowano ich korespondencję, przeprowadzano rozmowy na milicji”. D. Ćirlić-Straszyńska: *Wolny ptak. Wspomnienie o Aliji Dukanowiciu*. „Twórczość” 2009, nr 8, s. 122.

⁹ I. Andrić: *Wakacje na południu. Wybór opowiadań*. Tłum. A. Dukanović. Warszawa 1966 [*Wakacje na południu (Letovanje na jugu)*; *Śmierć w tekkie Sinana (Smrt u Sinanovoj tekiji)*; *W przyklaszczonej gospodzie (U musafirhani)*; *Przy kotle (Kod kazana)*; *Ślepoń i Szwabka (Ćorkan i Švabica)*; *Kobieta na kamieniu (Žena na kamenu)*; *Mustafa Madziar (Mustafa Madžar)*; *Bar „Titanic” (Bife Titanik)*; *Opowieść o słoniu wezyra (Priča o vezirovom slonu)*; *Na państwowym gospodarstwie (Na državnom imanju)*; *Most (Most na Žepi)*; *Maleńka istota (Bajron u Sintri)*; *Helena, kobieta, której nie ma (Jelena, žena koje nema)*].

¹⁰ I. Andrić: *Wakacje na południu*. Tłum. A. Dukanović. 2. wydanie. Warszawa 1988 [*Wakacje na południu, Śmierć w Tekkie Sinana, Most, Przy kotle, Mustafa Madziar, Bar „Titanic”, Opowieść o słoniu wezyra, W gospodarstwie państwowym, Osaczenie, Taniec, Kobieta na kamieniu, Helena, kobieta, której nie ma*].

Na potrzeby analizy istotna okazuje się rekonstrukcja kontekstu społeczno-politycznego, w jakim powstały oba przekłady, oraz stosunku elit intelektualnych do Jugosławii w obu, różnych przecież pod względem ideologicznym, okresach. W odniesieniu do międzywojnia cenne na ten temat uwagi zawarła w artykule *Ideal antyczny, czyli (jugo)słowiański: Polacy jako północna diaspora* Monika Bednarczuk. Jej zdaniem, z analizy tekstów beletrystycznych i publicystycznych wynika, że o Jugosławii pisano często, z dużą sympatią odnosząc się do jej mieszkańców. Nie traktowano jednak wszystkich tak samo. Andriciowską Bośnię postrzegano zupełnie inaczej:

Rzecz jasna, nie wszystkie bałkańskie krainy są podziwiane i doskonałe. Na pierwszym miejscu znajdują się Serbia i Chorwacja. Bośnia wraz z Sarajewem funkcjonują w pewnym sensie poza południowym paradygmatem, poza dyskursem słowiańskim. Wittlin pisał przecież bez litości: „nigdzie [...], z wyjątkiem może Sarajewa, nie widziałem wystających kości policzkowych, ani skośnych, w głębi orbit schowanych oczu, ani obrzękłych warg, ani groteskowych nosów, ani krzywych nóg [...]”⁷. Sarajewo jest w oczach podróżników albo oazą Wschodu, traktowanego jako egzotyczny, barwny Orient (Lubański), choć mniej atrakcyjny niż lud i teren „czysto” słowiański, albo dowodem niemożności pogodzenia religii oraz systemów społecznych i zapowiedzią nieuniknionej wojny europejskiej, gdyż utożsamia się „wschodniość” azjatycko-islamską z bolszewizmem (Starowiejska-Morstinowa)¹¹.

Być może dlatego twórczość Andricia nie przyciągnęła zbyt wielkiej uwagi w okresie międzywojennym. W jednej z dwóch recenzji, jakie się ukazały po wydaniu zbioru nowel, Antoni Bogusławski, znany z sympatii do Chorwatów, stwierdził, że utwory Andricia to historia katolickiej Bośni, a swą recenzję zatytułował *Katolicyzm w Bośni*¹². Bogusławski nie skupiał się tylko na katolicyzmie, ale wyraźnie go preferował. W 1972 r. Katarzyna Wierzbicka nawiązała do okresu międzywojennego w artykule *Recepcja twórczości Ivo Andricia w Polsce*. Zarzuciła ówczesnym odczytaniom pominięcie kontekstu filozoficznego, przywiązywanie zbyt dużej wagi do kontrastów cywilizacyjnych, co doprowadziło — według niej — do tego, że w międzywojennych komentarzach: „Istnienie pierwiastka ogólnoludzkiego nie zostało dość wyraźnie wyeksponowane”¹³. Po drugiej wojnie światowej akcenty w interpretacji dzieł Andricia rozłożone zostały inaczej. Bośnia w państwie Josipa Broza-Tity uważana była za esencję całej Jugosławii. Vilim Frančić w 1947 r. w „Dzienniku Polskim” pokazał Andricia w pełniejszym świetle, zachowując równowagę między poszczególnymi wspólnotami, bez wyraźnego sympatyzowania z którąś z nich:

¹¹ M. Bednarczuk: *Ideal antyczny, czyli (jugo)słowiański: Polacy jako północna diaspora*. „Przegląd Humanistyczny” 2008, nr 5, s. 71.

¹² Por. K. Wierzbicka: *Recepcja twórczości Ivo Andricia...*, s. 243—255.

¹³ Ibidem.

„Ivo Andrić, współczesny czołowy pisarz Bośni, doskonały malarz muzułmańskiego środowiska miejskiego i pradawnej katolickiej Bośni”¹⁴.

Nowy socjalistyczny porządek i związana z nim ideologia zacierania różnic cywilizacyjnych, klasowych oraz religijnych tworzyły bazę dla bardziej ogólnych i uniwersalnych interpretacji. Jan Wierzbicki w monografii poświęconej nobliście tak pisał o Andriću:

[...] z pewnością nie można go traktować jako autora patriotycznych epei ku pokrzepieniu serc. Jest patriotą i jest pisarzem historycznym, ale zagłębia się w historię ojczystej Bośni, żeby rozstrzygać współczesne sprawy człowieka. I te sprawy są dla niego najważniejsze. Nie jest prowincjuszem zagrzebanym w lokalne problemy, ciekawym tylko dla egzotycznego tła swoich utworów. Jego pisarskie propozycje dotyczą zarówno dziejów Bośni, jak i losu człowieka w ogóle¹⁵.

Alija Dukanović podąża tą samą drogą, ale robi jeszcze jeden krok dalej. Usiłuje pokazać Andrića jako pisarza, którego twórczość nie tylko ma charakter uniwersalny, lecz również nie ogranicza się wyłącznie do Bośni.

Samo opowiadanie *U musafirhani* należy do grupy wczesnych opowiadań, napisanych przez Andrića w 1923 r., w czasie studiów na Uniwersytecie w Grazu. W tekście zostały ukazane dwa środowiska, bośniaccy katolicy i muzułmanie. Przedstawicielem pierwszego z nich i zarazem głównym bohaterem utworu jest franciszkanin Marko Krneta, a bohaterami drugiego są Turcy, którzy przychodzą do prowadzonej przez fra Marka gospody. Trzecioosobowy narrator opowiadania zdradza typowe dla Andrića cechy. Ma nieograniczoną wiedzę o świecie przedstawionym i choć unika wszelkich ocen, jego głos jest dyskretny — sympatia narratora i najczęściej czytelnika jest tylko po jednej stronie. Jeśli chodzi o narratora, widać to szczególnie w scenach opisu myśli i uczuć postaci. W przypadku Turka opis ten jest zewnętrzny; narrator nie zna stanu psychicznego postaci, w odróżnieniu od fra Marka, którego odczucia i myśli referuje w wypowiedzi noszącej znaki mowy pozornie zależnej (znaki graficzne: dwukropek na początku i myślnik na końcu tej wypowiedzi, sugerują mowę niezależną, jednak pod względem gramatycznym nie jest to wypowiedź w 1. os. lp., lecz w 3. os., co ciekawe, w tłumaczeniu Znatowicz-Szczepańskiej znaki graficzne zostały pominięte i w ten sposób powstał typowy przykład mowy pozornie zależnej; zamiast dwukropka tłumaczka wprowadziła spójnik podrzędny dopełniający „że”, myślnik zaś pominięła)¹⁶:

¹⁴ V. Frančić: *Ivo Andrić — poeta samotnik i epik Bośni*. „Dziennik Polski” 1947, nr 231, s. 5.

¹⁵ J. Wierzbicki: *Ivo Andrić*. Warszawa 1965, s. 41—42.

¹⁶ Dalej inicjały oznaczają: I.A. — I. Andrić: *U musafirhani*. In: I. Andrić: *Žed. Sabrana djela Ive Andrića*. T. 6. Beograd—Sarajevo—Zagreb 1988, s. 11—23; M.Z.S. — I. Andrić: *W klasztornej gospodzie*. W: I. Andrić: *Nowele*. Tłum. M. Znatowicz-Szczepańska...; A.D. — I. Andrić: *W klasztornej gospodzie*. W: I. Andrić: *Wakacje na południu*. Tłum. A. Dukanović...

U zanosu, ne zna da li to govori ili samo misli. Ali vidi: za sve i svakog ima mjesta na ovoj lađi Gospodnjoj, jer on ne mjeri ni aršinom, ni kantarom. Sad razumije kako to da je »strašan Gospod«, kako to da pokreće svjetove, sve razumije iako nema riječi, samo ne razumije otkud da on, fra Marko Krneta, nevješt i neposlušan vikar, evo drži kormilo te lađe Gospodnje. — Pa opet zaboravlja sebe. Samo zna da sve što postoji kreće i putuje, i da sve ide ka spasenju. (I.A., s. 21)

Nie wie w swem zachwyceniu, czy mówi te słowa, czy tylko to myśli. Ale widzi, że na łodzi Pańskiej jest miejsce dla każdego, bo Pan nie mierzy ani łokciem, ani miarką. Teraz rozumie, co to znaczy „straszliwy Władca”, co znaczy, że „rządzi światami”; rozumie wszystko, chociaż wyrazić nie potrafi. Nie pojmuje tylko, skąd on, braciszek Marko Krnjeta, niezdarą, nieposłuszny ekonom, trzyma oto ster tej łodzi Pańskiej. I znowu zapomina o sobie. Wie tylko, że wszystko, co istnieje, porusza się i dąży naprzód, i wszystko idzie ku zbawieniu. (M.Z.S., s. 58—59)

Zdjęty zachwytem, nie wiedział, czy mówi to, czy też tylko myśli. Widział jednak wyraźnie: dla każdego z osobna i dla wszystkich razem jest miejsce na korabie Pańskim. Pan bowiem jest wielkoduszny i nie mierzy łokciem ni kwaterką. Rozumiał teraz, jak to się dzieje, że „Pan jest straszny”, że porusza światy, wszystko rozumiał, choć nie potrafił wypowiedzieć tego słowami, nie rozumiał tylko jednego: że on, brat Marko boży, dzierży oto ster korabu Pańskiego. — Po chwili znów zapomniał o sobie. Przepelniała go świadomość, że wszystko, co jest, znajduje się w ruchu, odbywa podróż i podąża ku zbawieniu. (A.D., s. 57)

Fra Marko w opowiadaniu jest prostym, poczciwym, dobrym i szlachetnym człowiekiem, członkiem wykorzystywanej społeczności, ofiarą, Turcy natomiast są prymitywni, bezczelni, agresywni, z „napučenim usnama kao u prkosna dječaka” (I.A., s. 20), „mljaskaju jedući” (I.A., s. 15), „podriguju” (I.A., s. 15), „sve pijuckaju” (I.A., s. 16), oni są „crni kao muve” (I.A., s. 23). To pasożyty wykorzystujące franciszkanów, żyjące na cudzy rachunek. Śmierć jednego z Turków, ранego Mamaledżiji, schodzi w opowiadaniu na drugi plan. Najważniejszy jest fra Marko, który opiekuje się Turkiem i próbuje go nawrócić na wiarę chrześcijańską.

Kluczowy dla opowiadania wydaje się sam tytuł — *U musafirhani*. Nie jest on zrozumiały nawet dla wielu odbiorców oryginału, ponieważ — co Andrić czynił zresztą wielokrotnie — został w nim użyty wyraz obcy, zapożyczenie z języka tureckiego. Ta obcość jest tu ważna, bo odsyła do Bośni, czasów Imperium Osmańskiego i w tym sensie ma raczej negatywny wydźwięk, przynajmniej dla chrześcijan. Nie jest to regułą w przypadku turcyzmów. Mogą być bowiem i takie, które uruchamiają w Chorwatach czy Serbach pozytywne skojarzenia, mają wręcz poetycki wymiar, jak: *sevdah* (miłość), *melem* (balsam) itp. W wielu wydaniach w oryginale tytułowi towarzyszy przypis:

Za turskih vremena manastiri su morali da ukonačuju Turke koji bi se uvračali. Događalo se da bi se poneki nasilni Turci zadržavali dugo u manastiru, pili

i terevenčili. Da bi očuvali propisan red i tišinu manastirsku, fratri su obično pored manastira zidali jednu poveću a odijeljenu sobu za te goste. Ona se zvala musafirhana. (I.A., s. 11)

W polskich przekładach przypis znajdziemy tylko w przekładzie Aliji Dukanovicia:

Za tureckiej okupacji klasztory miały obowiązek przyjmować na nocleg zachodzących do nich Turków. Zdarzało się, że niektórzy Turcy, zatrzymując się w klasztorze dłużej, urządzali w nim pijatyki i hulanki. Aby zachować należny porządek i ciszę klasztorną, zakonnicy poczeli budować oddzielną od zabudowań klasztornych, dość dużą izbę gościnną, którą zwano musafirhaną — przyklasztorną gospodą. (A.D., s. 41)

Jest to tłumaczenie wcześniej przytoczonego przypisu. W przekładzie Dukanovicia znajdziemy jedną, jak się później okaże, stanowiącą element konsekwentnie realizowanej strategii, zmianę. W przekładzie zostało usunięte słowo *naslini* — *koji se izvršava na silu; koji sadrži nasilje, prinudu koja se vrši nad kim* (który jest wykonywany na siłę, który zawiera przemoc, przymus stosowane wobec kogoś — z całą pewnością w tym kontekście negatywne określenie Turków)¹⁷. Tytuł można uznać za metonimię losu chrześcijan w Bośni będącej częścią Imperium Osmańskiego. Tytuł obrazuje położenie, w jakim znaleźli się wszyscy chrześcijanie, dawni gospodarze tej ziemi, dzisiaj ludność podbita, do której języka wdarł się język obcej kultury, kultury dominującej, kontrolującej język sfery administracyjnej, a więc język władzy.

A zatem już na samym początku tłumacz staje przed niewykonalnym zadaniem znalezienia takiego ekwiwalentu, który zachowałby wszystkie znaczenia tytułu oryginału. Ani *W klasztornej gospodzie Znatowicz-Szczepańskiej*, ani *W przyklasztornej gospodzie Dukanovicia*, który zgodnie z realiami umieszcza gospodę poza murami klasztoru, nie ma zawartego w tytule oryginału śladu opresji, w jakiej znajdowali się chrześcijanie, tego złowrogo i obco brzmiącego dla chrześcijan tureczmu. W przekładzie nie widać zawłaszczania, kolonizowania języka podbitej wspólnoty, bo to nie przypadek, że gospodę określało słowo tureckie. Przecież tak naprawdę była ona zbudowana dla Turków, zatem jej nazwa musiała być im językowo bliska, brzmieć swojsko, musiało ją oddawać słowo należące do ich kodu językowego i kulturowego. Taka sytuacja paradoksalnie sprzyjała też franciszkanom, bo umożliwiała im już na płaszczyźnie językowej odcięcie się od Turków, zachowanie swej odrębności. Gospoda była miejscem obcych, usuniętym poza nawias przestrzeni wyznaczonej murami klasztoru, nazywanym słowem obcym. Tytuł w języku polskim jest zaś neutralny, co więcej, bez przypisu, jak ma to miejsce w tłumaczeniu Znatowicz-Szczepańskiej, mógłby raczej świadczyć o za-

¹⁷ *Hrvatski enciklopedijski rječnik*. T. 6. Zagreb 2004, s. 317.

radności franciszkanów, gdyż w Polsce taka gospoda była dla zakonników raczej źródłem przychodów, a nie złem koniecznym¹⁸.

Zmiany, do jakich dochodzi w obu przekładach, można podzielić na wspólne dla obojga tłumaczy i specyficzne dla każdego z nich. Główny bohater opowiadania franciszkanin Marko nazywany jest w tekście po prostu *fra*. Jest to skrót od słowa *fratar*, oznaczającego członka katolickiego zakonu, najczęściej franciszkanina („redovnik nekog katoličkog reda, ob. franjevac // fra — dodatak pred imenom (ne prezimenom) i imenom i prezimenom pripadnika crkvenih redova, posebno franjevaca”)¹⁹. W Bośni to oczywiście, ponieważ tylko ten zakon otrzymał od Partii pozwolenie na prowadzenie działalności w państwie tureckim. Słowu „fra” w polskich przekładach odpowiada: mnich, zakonnik, brat, a nawet ojciec (co ciekawe, w tłumaczeniu angielskim skrót *fra* został zachowany). Wprawdzie można się zorientować, że chodzi o zakon franciszkanów, ale nie jest to tak oczywiste jak w oryginale. Franciszkańskość zakonu okazuje się tu bardzo ważna, ponieważ chodzi o cechy tego zakonu: prostotę, skromność, zasadę życia w ubóstwie, miłosierdzie i niesienie pomocy potrzebującym.

Inna wspólna zmiana dotyczy przekładu fragmentu, w którym Turek Kezmo zwraca się do fra Marka:

Valahi, ako ste onom peksinu dali dvaes', imate računa meni da date četeres'. (I.A., s. 15)

Jak Boga Kocham, jeśliście temu brudasowi zapłacili dwadzieścia, to mnie musicie dać czterdzieści przynajmniej! (M.Z.S., s. 52)

Dalibóg, jeśliście onemu prosiakowi dali dwadzieścia, opłaci wam się dać mnie czterdzieści. (A.D., s. 48)

Słowo *valahi* rzeczywiście ma takie znaczenie, jak w tłumaczeniu, ale to zwrot typowo bośniacki, w którym zawiera się słowo Allah. ‘Dalibóg’ czy ‘Jak Boga ko-

¹⁸ W tomie opowiadań z 1937 r. znalazł się również tekst zatytułowany *U zindanu*, czyli *W więzieniu*. I tym razem neutralnie przetłumaczono tytułowy turcyzm. Nie inaczej jest w przypadku najbardziej znanej powieści Andricia — *Most na Drinie*. To *notabene* ulubiony przykład dla badaczy poruszających problem (nie)przekładalności dzieł Andricia. *Na Drini ćuprija* na ogół neutralnie się tłumaczy, ang. *The Bridge on the Drina*, niem. *Die Brücke an der Drina*, tymczasem w tytule oryginału zawarte są dwie dodatkowe informacje. Po pierwsze, ponownie został użyty turcyzm, co znowu odnosi się do określonych realiów społeczno-politycznych, po drugie, składnia tytułu nawiązuje do języka ludowego, co zarówno dla książki, jak i całej twórczości Andricia jest bardzo ważne. Owe bogactwo tytułu próbuje oddać przekład francuski *Il est un pont sur la Drina*. Krunoslav Pranjić zauważa, że fraza ta ma charakter ludowy, tradycyjalny i narracyjny. Por. Z. Škreb, A. Stamać: *Uvod u književnost. Teorija i metodologija*. Zagreb—Ljubljana 1986, s. 209—210. Jeszcze jeden znany przykład to tytuł *Przeklętego podwórza*, który brzmi w oryginale *Prokleta avlija*, gdzie turcyzm *avlija* odnosi się do podwórza, będącego w tekście stambulskim więzieniem.

¹⁹ *Hrvatski enciklopedijski rječnik*. T. 3. Zagreb 2004, s. 272.

cham' brzmi nieprawdopodobnie w ustach Turka. Tak jak gdyby nie mówił w swym języku, lecz posłużył się określeniem — z jego punktu widzenia — niewiernych. Zanika tym samym wyraźna granica między chrześcijanami a muzułmanami i dochodzi do zaburzenia realnych i zawartych w tekście relacji między obu grupami. Położenie katolików w przekładach jest lepsze, a ich zależność od Turków mniejsza.

Zmiany różniące oba tłumaczenia składają się na dwie konsekwentnie realizowane strategie. W przekładzie Marii Znatowicz-Szczepańskiej katolicy są silniejsi, natomiast w tłumaczeniu Aliji Dukanowicia Turcy opisywani są z większą sympatią aniżeli w oryginale Andricia i w przekładzie Znatowicz-Szczepańskiej. Alija Dukanović w swych tekstach zachowuje więcej elementów obcych dla kultury przekładu. Po części jest to zapewne świadoma strategia, lecz również nie należy zapominać o tym, że był Bośniakiem, dla którego Polska stała się drugą ojczyzną. Żyjąc w Polsce, znał znakomicie język polski, polską kulturę, realia, zapewne dużo lepiej niż ówczesni polscy tłumacze realia bośniackie, ale proces tłumaczenia z języka ojczystego, w którym się ktoś ukształtował jako człowiek, na język obcy nie pozwala osiągnąć tej samej wrażliwości językowej, jaką ma rodzimy użytkownik języka. Ten swoisty brak wyczucia jest widoczny zwłaszcza we wczesnych tłumaczeniach Dukanowicia, do których należy pierwsze wydanie zbioru *Wakacje na południu*. Zachowywanie przez tłumacza elementów obcych powoduje egzotyzację tekstu, a w analizowanym przypadku sprawia, że tureckie środowisko jest bardziej widoczne, a nie jak w tekście Znatowicz-Szczepańskiej podporządkowane polskiej kulturze.

Franciszkanie, a tym samym katolicy, są w przekładzie Znatowicz-Szczepańskiej silniejsi, czują się o wiele pewniej niż w oryginale Andricia i tekście Dukanowicia. Widać to już w początkowym fragmencie opisującym działalność biskupa fra Marijana Bogdanowicia:

Boćeci se sa svojim neukim i upornim fratrima, teškim i nesigurnim bosanskim putevima i samovoljnim, uvijek gladnim turskim vlastima [...]. (I.A., s. 12)

W ciąglej walce z ciemnymi i upartymi zakonnikami, z ciężkimi i niepewnymi drogami Bośni, z samowolną i zachłanną władzą turecką [...]. (M.Z.S., s. 47)

Żyjąc pośród zmagañ z nieoświeconymi i upartymi braciszkami, ze złym stanem niepewnych bośniackich dróg i z samowolą zawsze niesytych tureckich władz [...]. (A.D., s. 42)

W tłumaczeniu Znatowicz-Szczepańskiej mowa jest o walce, w przekładzie Dukanowicia o zmaganiach z franciszkanami, złymi drogami i władzą turecką. Walka jest dużo mocniejszym wyrażeniem. Pozycja uczestnika walki jest inna od pozycji osoby, która się z czymś zmagą. Walka zakłada większą aktywność, inicjatywę, możliwość zwycięstwa. Biskup fra Marijan Bogdanović, o którym mowa, mógł się jedynie nieskutecznie zmagać z trudnościami, przeciwnościami, a na pewno nie mógł walczyć z władzą turecką.

Kiedy Turcy są już w *musafirhanie* i żądają od fra Marka, by ich ugościł, on w tekście Znatowicz-Szczepańskiej zrzędzi, w tłumaczeniu Dukanowicia zaś biada. W sytuacji, w jakiej się znajdował, nie mógł zrzędzić, bo to wywołałoby ostrą reakcję Turków. Swój protest, opór mógł wyrazić w znacznie łagodniejszy sposób, lamentując, podkreślając swą niedolę:

Fra Marko **se vajka** [...] (I.A., s. 15)

Brat Marko **zrzędził** [...] (M.Z.S., s. 51)

Brat Marko **biadał** [...] (A.D., s. 47)

Po śmierci Mameledżiji Znatowicz-Szczepańska dwukrotnie pisze tylko imię i tylko w tym miejscu używa polskiego odpowiednika imienia głównego bohatera — Marek, bez „fra”, w miejscach, gdzie za pierwszym razem w tekście Andricia pojawia się podmiot domyślny, za drugim zaimek „on”; u Dukanowicia odpowiednio: brat Marko i podmiot domyślny. Ponadto w opisie Dukanowicia fra Marko z większą delikatnością odnosi się do Turka, nie ściąga z niego koca, lecz go ostrożnie odkrywa:

Turčin okrenut licem zidu i pokriven do očiju. Useknu svijeću. Otpreta vatru, zagrija mlijeko pa priđe bolesniku. Zovnu ga dvaput, a kad se ne odazva, on pođe da ga otkrije, ali Mameledžija se ukočio i ohladio. (I.A., s. 22)

Turek ma twarz obróconą do ściany i po oczy zakrytą. **Marek** gasi świecę. Podnieca ogień, zagrzewa nad nim mleko i zbliża się do chorego. Woła nań dwakroć, ale ten się nie odzywa, więc **Marek** ściąga koc. Mameledżija jest sztywny i zimny. (M.Z.S., s. 59)

Turczyn leży odwrócony twarzą do ściany, nakryty kocem po oczy. Brat Marko naprzód objaśnił świecę, a następnie podniecił ogień, zagrzał mleko i podszedł do chorego. Zawołał go dwa razy. Gdy się nie odzywał, ostrożnie go odkrył. Mameledżija był już sztywny i ostygły. (A.D., s. 57—58)

W ten sposób w tłumaczeniu Znatowicz-Szczepańskiej w momencie, w którym dowiadujemy się o śmierci Turka, cała sympatia jest po stronie franciszkanina, do którego przybliża się narrator, pisząc o nim „Marek”. Dzięki temu to on znajduje się w centrum zainteresowania, jego troskliwość jest tu najważniejsza, a nie tragedia Turka.

W scenie, w której fra Marko zawiadamia gwardiana o śmierci Mameledżiji, reakcja przełożonego klasztoru jest w przekładzie różna:

Gvardijan se zabrinu. **Čim** svrši misu i popi kafu, siđe u varoš da javi vlasti Mameledžijinu smrt i **pozove** Turke da ga nose i po zakonu sahrane. **Znao je** da će ga sumnjičiti i da bez globe neće proći. (I.A., s. 22)

Gwardian stropił się wiadomością. Odprawiwszy mszę i wypiwszy kawę, zszedł do miasta, by zameldować władzom o śmierci Mameledżiji i **wezwać** Turków do oddania zmarłemu ostatniej posługi wedle ich zakonu. **Przeczuwał**, że rzuca nań podejrzenie i że się nie obejdzie bez jakiejś grzywny. (M.S.Z., s. 60)

Gwardian się zaniepokoił. **Ledwo** skończył mszę i wypił kawę, zstąpił do miasta, aby zawiadomić władze o śmierci Mameledżiji i **poprosić** Turków, żeby zabrali i według swego obrządku sprawili mu pochówek. **Wiedział z góry**, że będą go podejrzewać, że nie obejdzie się bez grzywny. (A.D., s. 58)

W przekładzie autorstwa Znatowicz-Szczepańskiej gwardian wzywał Turków, czego nie mógł zrobić, mógł ich jedynie, jak w wersji Dukanovicia, poprosić. Redukcja w przekładzie z 1937 r. okolicznika czasu „ledwo” powoduje istotną zmianę. W zachowaniu nie ma obecnego w oryginale i zrozumiałego pośpiechu, wynikającego przecież z obawy o to, jak zareagują Turcy. Ponadto w starszym tłumaczeniu gwardian tylko przeczuwa kłopoty, jak gdyby mogłoby się bez nich obejść, w młodszym natomiast wie o nich z góry.

Modyfikacje zaprezentowane w tekście Znatowicz-Szczepańskiej sprawiają, że katolicka społeczność jest tu silniejsza aniżeli w przekładzie Dukanovicia i samym oryginale. Z kolei wobec Turków Znatowicz-Szczepańska — pośrednio także dzięki poprawie położenia katolików — jest bardziej zdystansowana nie tylko od Dukanovicia, lecz również od Andricia. W tym względzie przekład Dukanovicia okazuje się bliższy oryginałowi i realiom historycznym. Zupełnie inaczej postępuje Dukanović w przypadku fragmentów opisujących Turków. Widać tu wyraźną tendencję do łagodzenia negatywnego ich obrazu.

Pierwsza sytuacja to znany już z przypisu na temat *musafirhani* przypadek redukcji negatywnego elementu przez pominięcie słowa *nasilni* użytego w odniesieniu do Turków czy też większa delikatność fra Marko w obchodzeniu się z Mameledżiją. Kolejne przykłady to opis przybycia Turków do musafirhany, po trzech dniach ich nieobecności. W scenie tej w tłumaczeniu Dukanovicia został usunięty okolicznik czasu „opet”, zdradzający niezadowolenie z faktu odwiedzin tych raczej niezbyt mile widzianych gości:

Izbiše **opet** neki Turci [...]. (I.A., s. 14)

Zjawili się **znów** [„opet”] jacyś Turcy. [...] (M.Z.S., s. 51)

Zjawili się jacyś Turcy [...]. (A.D., s. 46)

Kiedy są już w środku, w tekście Dukanovicia proszą fra Marka o koc i poduszkę, w tłumaczeniu Andricia i Znatowicz-Szczepańskiej żądają:

Čim udoše **zatražiše** ćebe i jastuk [...]. (I.A., s. 15)

Ledwie wszedłszy **zażądali** kołdry i poduszki [...]. (M.Z.S., s. 51)

Ledwo weszli **poprosili** o koc i poduszkę [...]. (A.D., s. 47)

W jednej z ważniejszych scen, tuż przed śmiercią Mameledżiji, fra Marko po raz ostatni próbuje go nawrócić na wiarę katolicką:

Turčinovo se lice jedva primjetno **pokrenu**, kapci **mu** zatreperaše, a usnama je **micao** kao da bi htio nešto da izgovori, onda napuči usne jače i sa velikim napom — **pljune**. (I.A., s. 20)

Twarz **Turka** poruszyła się nieznacznie; powieki drgnęły. **Wykonał ustami ruch**, jakby chciał przemówić, potem mocniej wydał wargi i z wielkim wysiłkiem — **splunął!** (M.Z.S., s. 57)

Twarz **Mameledżiji** drgnęła ledwo dostrzegalnie, **zadrżały mu** powieki i wargi, poruszyły się, jakby chciał coś powiedzieć, chwilę potem odął je jeszcze bardziej i z wysiłkiem — **plunął**. (A.D., s. 55)

Opis Dukanovicia jest bardziej osobisty. W jego tłumaczeniu zamiast twarzy Turka pojawia się twarz Mameledżiji, o którym dowiadujemy się, że ‘zadrżały mu powieki i wargi’, a nie jak u Znatowicz-Szczepańskiej — ‘powieki drgnęły’, bez zaimka osobowego i warg, które w jej tekście wykonują mechaniczny ruch. W przekładzie Dukanovicia one drżą, co zdradza emocje, silne uczucia targające Mameledżiją. Wreszcie próbie splunięcia na krzyż, podjętej przez Turka, tylko u Znatowicz-Szczepańskiej towarzyszy wykrzyknik na końcu zdania.

Problem sposobu przedstawiania i stosunku Andrića do poszczególnych wspólnot kulturowo-religijnych Bośni jest dzisiaj dosyć często poruszaną i kontrowersyjną kwestią w dyskusjach na temat jego twórczości. Nie miejsce tu na referowanie stosunku Serbów, Bośniaków i Chorwatów do autora *Mostu na Drinie* dawniej i dziś. Jego efektem byłaby zresztą pokaźna rozprawa, z której w dużym uproszczeniu wynikałoby, że po każdej stronie ma on zarówno swych zwolenników, jak i przeciwników. Zapewne było tak zawsze, ale w okresie istnienia titoiścycznej Jugosławii pisanie w tonie krytycznym o jedynym nobliście było raczej niemożliwe. W obecnej sytuacji społeczno-politycznej na Bałkanach Andrić nie jest już osobą nietykalną i nie odzyska swej dawnej wielkości, gdyż opcja ideologiczna, z którą był związany, nie odgrywa dzisiaj żadnej roli, chociaż miejsce w historii i swoistą obronę zapewnia mu laur literackiej Nagrody Nobla. Sam pisarz zaś dzieli dzisiaj los tych bohaterów swych książek, których umieszczał na granicy światów, jak na przykład Ciamila z *Przeklętego podwórza*. Byli oni zawsze postaciami tragicznymi, niezrozumianymi przez otoczenie, nieakceptowanymi ze względu na tę swą ‘pośredniość’, bycie, zawieszenie (po)między światami. Dzisiaj to, co przeszkadza wielu, to ta właśnie niejednoznaczność.

Okazuje się, że w przekładzie, traktowanym przez André Lefevere’a jako przykład refrakcji, obraz poszczególnych wspólnot zawarty w oryginale ulega modyfikacji. Zmiany, które zostały zaprezentowane w analizie, nie są podyktowane różnicami związanymi z transferem sensu z jednego języka do drugiego.

Analizowane w niniejszym tekście transformacje zachodzą na poziomie leksykalnym i podyktowane są chęcią ukazania w określonym świetle wspólnoty katolików i wspólnoty muzułmanów. Zostały one zdeterminowane przez indywidualne wyobrażenia tłumaczy na temat tych wspólnot, na co z kolei wpłynął kontekst społeczno-polityczny i obowiązująca w danym czasie ideologia oraz narodowość tłumaczy²⁰. Dukanović zajmuje w tym układzie bardzo szczególną pozycję, ponieważ jego dialog z tekstem odbywa się na dwóch poziomach. On nie tylko polemizuje z wcześniejszym przekładem i recepcją twórczości Andricia w Polsce, lecz również odnosi się za pomocą przekładu do oryginału i kultury źródłowej, łagodząc nieakceptowany przez siebie, negatywny Andriciowski obraz Turka. W ten sposób nawiązuje dialog z samym „mistrzem”. Te przekształcenia, które związane są z kwestią sposobu przedstawienia katolików i muzułmanów, składają się na dwie różne strategie. U Znatowicz-Szczepańskiej można zaobserwować naturalizację tekstu oryginału, gdyż tłumaczka pozwala kulturze polskiej na ingerowanie w świat przedstawiony i ukazane w nim stosunki między obu wspólnotami. To, że katolicy są tu wspólnotą silniejszą niż w oryginale z jednej strony, jest w jakimś sensie naturalną konsekwencją przeniesienia tekstu Andricia na grunt języka i kultury polskiej, z drugiej zaś widocznego sympatyzowania tłumaczki z franciszkanami. Z kolei zmiany Dukanovicia, biorąc pod uwagę odchodzenie od sensu i intencji oryginału, należałoby uznać za rodzaj manipulacji. Ukazywanie Turków w lepszym świetle nie wynika z właściwości kultury docelowej. Pośrednio można szukać przyczyn tego zjawiska w zapleczu ideologicznym, choć najważniejsze wydają się indywidualne wybory i decyzje tłumacza, skądinąd niezajdujące potwierdzenia i uzasadnienia w tekście źródłowym.

²⁰ Rama ideologiczna jako element patronatu jest dla Lefevere’a jednym z podstawowych czynników wpływających na przekład. Por. A. Lefevere: *Ogórki Matki Courage*. Tłum. A. Sadza. W: *Współczesne teorie przekładu. Antologia*. Red. i wstęp P. Bukowski, M. Heydel. Kraków 2009, s. 221—246; P. Bukowski, M. Heydel: *Przekład — język — literatura*. W: *Współczesne...*, s. 23—24.

Leszek Malczak

Slika katoličke i muslimanske sredine
u poljskim prijevodima pripovjetke
Ive Andrića pod naslovom *U musafirhani*

Sažetak

Postoje dva različita poljska prijevoda Andrićeve pripovjetke pod naslovom *U musafirhani*. Prvi Marije Znatowicz-Szczepańska nastao je 1937. godine, drugi Alije Dukanovića — 1966. Analiza pokazuje kako Andrić prikazuje franjevce i muslimane i što se s tom njegovom slikom događa u prijevodu, odnosno pokazuje dvije različite strategije prevođenja koje u određenoj mjeri ovise o povijesnom i ideološkom kontekstu, recepciji Andrićeva djela u oba razdoblja te individualnim predodžbama prevoditelja o katolicima i muslimanima. S obzirom na način predstavljanja katoličke i muslimanske sredine Znatowicz-Szczepańska primjenjuje strategiju naturalizacije, Dukanovićeva strategija bliža je egzotizaciji. Kod Znatowicz-Szczepańska katolička sredina je jača i u odnosu na original, i u odnosu na drugi prijevod. Kod Dukanovića vidljivo je na više mjesta prikazivanje muslimana u boljem svijetlu nego kod Andrića i u ranijem prijevodu što je ipak u izvjesnom smislu primjer manipulacije.

Leszek Malczak

The picture of Bosnian Catholics and Muslims
in the Polish translations
of Andrić's short story *U musafirhani*

Summary

There are two Polish translations of Andrić's short story *U musafirhani*. First one by Maria Znatowicz-Szczepańska was published in 1937. Second one by Alija Dukanović, Bosnian who settled and lived in Poland, was published in 1966. The story presents two Bosnians communities: Catholics and Muslims. The analysis of these two translations shows that the Catholic community is stonger in the Polish translations than in the original text. This tendency is more clear in Znatowicz-Szczepańska's work. On the one hand the position of Catholics is much better and on the other hand their dependence on Muslims is smaller, as it was in real and as it is shown in Andrić's piece. In Dukanović's translation there is a tendency to present Muslims in a better way as well. They are not so primitive, demanding and ruthless. Differences between translations corresponde with the context they were written. In the period between two world wars there was an antipathy for the Muslim part of Bosnia which was treated as a dangerous element, warlike and communistlike. After The Second World War, during Communist times, rules unitarist ideology and it wasn't coreect to emphasis civilizations, religious and national differences. It helps to understand both strategies of translations, why Marija Znatowicz-Szczepańska is very familiar with Catholics and very distanced from Muslims and at the same time why Alija Dukanović presents Muslims in a better way. Znatowicz-Szczepańska's way of translation we can treat as domestication, Dukanović's one as foreignization with strong element of the manipulation.